Rocznik XIX. Kraków 26 listopada 1911. Nr. 48.

# NOWY DZWONEK

DODATEK DO „GŁOSU LUDU“

## Złote myśli i zdania.

Dalej, naprzód, tam do słońca,
Ciemność to nasz wieczny wróg,
Tam gdzie światłość jaśniejąca,
Tam jest prawda, tam jest Bóg!

(*Stanisław Grudziński*).

Póty naród wolny,
Dopóki cnotą, a nie złotem świeci.

(*Julian z Poradowa*).

Wiary pierwiastek ludzkim duszom jest [wrodzony,
Ci, co nie wierzą w Boga, wierzą w zabobony.

(*Krasiński*).

## Z naszych wiosek.

W jednym z ostatnich numerów „Przewodnika Kółek rolniczych“ tak pisze o naszych wioskach Stach Kostka:

„Miałem teraz niedawno sposobność objechać kilkanaście wsi, których dotąd nie znałem i wróciłem do domu nie bardzo rozweselouy. Zasmuciło mnie przedewszystkiem to, że mało gdzie pozdrawiają tem staropolskiem naszem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ Zły to znak, może to wpływ pruski, a może... może to fałszywie pojęta oświata zrobiła? Bracia i siostry! pomyślcie nad tem i nie zatracajcie starych dobrych zwyczajów, bo co z nas zostanie? Ni pies, ni wydra, taki odmieniec co się wstydzi tego ślicznego pozdrowienia.

Wszystkie narody jakoś się witają przy spotkaniu, a my mamy się mijać jak mruki lub nieprzyjaciele? A jakże potem dzieci będą postępowały, gdy mają taki przykład? Nie chodzi tu o jakieś honory, czapkowanie, chodzi o to, że jesteśmy Polakami, katolikami.

Prawda, że wtych wsiach widziałem zawiele żydków osiadłych, napisy: „Piwo okocimskie“ nawet na wierzbach widziałem przybite a sklepików żydowskich ani zliczyć. Wiem, że w tych wioskach są Kółka rolnicze, ale może tylko od parady? W jednej wiosce widziałem ładny dom, napis na nim: „Kółko rolnicze“ a przed domem wóz pełen ćwiartówek piwa. To ci ładne Kółko rolnicze! taż to chyba karczmisko a nie dom, skąd ma płynąć oświata i dobrobyt.

Za to w stajniach, gdzie tylko byłem, coś strasznego! to nory, do których się dostać trudno. Bydlę, choćby najlepiej żywione, nie będzie dobrze wyglądało, gdy nie będzie czysto codziennie, a nawet dwa razy za dnia, wyczesane a gdy potrzeba, to i umyte. Gdzie tylko oglądałem, szczególniej buhaje, ani jednego czysto utrzymanego nie widziałem. Czystość u bydląt, to połowa obroku, a dziś, gdy bydło takie drogie, pasza droga, nie trzeba żałować fatygi, bo to się opłaci sowicie. Gdy prochy‘ brud, nawóz pozatykają

pory w skórze, musi bydle zmizernieć. Gdy mówię: buhaj źle wygląda, źle utrzymany, zazaz kobieta się sumituje: „la Boga, daję mu źreć, co wlezie, ino teraz przy liściach buraczanych trochę się zatłukł“. Pewnie, bo widzę, bo brzuch jak beczka, ale gdy objaśniam, że za wiele źreć dają a nigdy nie czeszą, to się kobieta wstydzi i tłómaczy po nijakiemu.

Znam gospodarza, który codziennie buhaja myje i czesze. Żebyście widzieli, jak mu zwierzę za to wdzięczne! Liże go po nogach i rękach a wygląda jak lalka. Chów bydła dziś się tylko opłaca. Towarzystwo gospodarskie, o ile tylko może wystarczyć, rozdaje swoim członkom rasowe buhaje na to, by lepsze bydło mnożyć. I jeszcze to dobrze, gdy ktoś dostawszy buhaja, nie utrzymuje go porządnie? To bardzo źle i smutno, bo cel chybiony, grosz publiczny się marnuje i usiłowania Towarzystwa nie przyniosą pożytku.

Widzę, że najwięcej chudobą zajmują się gospodynie, a kiedy tak, to pamiętajcież kochane siostry, że porządek światem rządzi, że porządek to majątek, bo nawet bogacza nieporządek zniszczy.

Zaglądnąłem do jednego katolickiego szynku, nie z ciekawości ale z głodu. Nic nie jadłem, a myślałem że pęknę, taki zaraz najedzony byłem. Co tu nie wymyślono, by ludek ściągać! Stoły i ławki malowane, półki zaztawione flaszkami, — ba! widzę jakąś trąbę, więc pytam: „co to jest?“ — „Fonograf panie!“, odpowiada szynkarz. „A na co to?“ — „He, na co, żeby się naród rozweselał“. Uciekłem zaraz, bo się zaczęto licznie schodzić, a ja trochę gorączka, lepiej ujść, by na mnie nie zagrano. Dowiedziałem się też we wsi. że dawniej było cicho, nikt prawie nie pił — dziś? — świątek, piątek, szynk pełny młodych i starych, nawet kobiety i dziewczęta tam uczęszczają.

Strasznie mi się zrobiło, w oczach pociemniało, żal wielki ścisnął serce; żyd tego nie wymyślił na naszą zgubę, co wymyślił katolik na zgubę brata i siostry. Boże, zlituj się i odmień, bo wszelkie wysiłki dla podniesienia nas z błota i nędzy na nic się nie zdadzą wobec tych piekielnych robót.

Bracia i siostry! weźmy się za ręce, nie dajmy się gubić, zróbmy, by na tej trąbie grał sobie samemu taki katolicki szynkarz, bo czysta chata, czyste dzieci i czysto przyrządzone potrawy powinny nam wystarczyć i być dla nas najmilszem ogniskiem, uświęconem przez Boga“.

# Dwie bratowe.

W każdym stanie zdarzają się ludzie dobrzy, a nawet święci, jak w każdym stanie trafić się może zły, albo podstępny człowiek. Byli święci rolnicy, naprzykład św. Izydor, oracz, albo święci rzemieślnicy, jak św, Kryspin, szewc z zawodu, który tak sprawiedliwie pracę swoją pełnił, że się dratwą i szydłem królestwa niebieskiego dobił. Byli święci kapłani i książęta, jak i święci żebracy.

Ale co już rzadko się trafiło żeby dwie bratowe tak zgodnie się do siebie dobrały. że obie po dziś dzień że świętości słyną i patronkami są Polski, a właśnie zdarzyło się to za owych czasów, kiedy Piastowie gospodarowali w swojej ojczyźnie.

Posłuchajcie jak to było.

Rosło w Krakowie, w królewskim zamku, dwoje małych dziatek; księciu na imię dano Bolesław, że zas skromny był bardzo od samego urodzenia, więc go przezwano „Wstydliwym;“ księżniczkę ochrzczono Salomeą. Piękna była, dobra jak Anioł. Posłyszał o niej król węgierski, choć za górami Karpackiemi mieszkał, bo o księżniczce, i to jeszcze dobrej, a pięknej, daleko słychać; posłyszał, posłał swaty, i jak to bywa w małżeńskim stanie, zabrał Salomeę za góry, za lasy, choć po niej wszyscy w Krakowie płakali.

Jakże płakać nie mieli, kiedy się zostali bez matki, bez królowej! A przecież królowa to, gospodyni całego kraju, każdy do niej śmielej idzie, niż do

króla, czy to się z krzywdą użalić, czy o łaskę jaką pokłonić.

Markotno było i Bolesławowi Wstydliwemu bez siostry, pojechał ją odwiedzić do Węgier. Zgadnijcie co z tego wynikło? Oto upodobał sobie Bolesław Węgierkę, księżniczkę Kunegundę czyli Kingę, co była też cudnej urody i anielskiej dobroci. Ledwie zatem wrócił do Krakowa, zaraz wysłał swaty na Węgry.

„Głośne po całem mieście nowiny:
Przybyli wielcy panowie;
Po ich odzieży poznać i mowie,
Że z obcej jadą krainy“

mówili sobie Węgrzy, widząc zajeżdżających swatów, którzy pytali o drogę do zamku, chcąc coprędzej pokłonić się królowi i cudnej królewnie.

„Więc po stolicy biega nowina:
Księcia polskiego to posły...“

A król węgierski dobre dał tym posłom przyjęcie, weselisko potem młodej parze wyprawił i wysłał śliczną córkę do Krakowa. Odtąd miały nastać szczęśliwe czasy dla obu narodów; polskiego i węgierskiego, bo bratowe Salomea i Kunegunda jedna drugą przestrzegały, jak królować należy, żeby z tego królowania rosła chwała Boża i ludowi radość.

Jedna tylko sprawa martwiła Kunegundę. Oto słyszała ona od Salomei, że choć Polsce nie zbywa dostatków, choć ziemia wbród rodzi wszelakiego zboża, jednej rzeczy nie dostaje Polakom, soli. Tak, soli nie kopano jeszcze u nas wtedy, a że na Węgrzech było soli co nie miara, więc litościwa królowa srodze się frasowała o biednych ludzi.

Bogaty, wiadomo, może się obejść bez soli, ma wszelaką okrasę, ma przeróżne korzenie na przyprawę jedzenia; ale ubogi, mój Boże, czy to zawsze jest mleko, żeby zalać nim kaszę lub kluski? Cały ratunek w soli, że mdłe jedzenie zasili.

Turbuje się biedna królowa o swój naród, a raz w raz spoglądała dokoła, bo już ujechała niemało drogi, odmienił się jej kraj. Inaczej w Polsce niż na Węgrzech! Na Węgrzech całe pola zarosłe gronami jagód, co z nich potem wino wyciskają, kiedy u nas srebrne żytko i złota pszenica szumią na niwie i uginają kłosy, jak gdyby pokłon oddać chciały Kindze. A królowa już coraz bliżej Krakowa.

„Przebywszy wielkie góry i wody,
W mieście, Wieliczką nazwanem,
Wita się z żoną Bolesław młody,
Kinga z swym mężem i panem“.

Mile witali się z sobą młodzi małżonkowie, ale Kinga ani na chwilę nie przestała się troskać o sól dla swego ludu. Widziała zaś nieraz na Węgrzech, jak tam górnicy głębokie studnie kopią i niby krety na wszystkie strony pod ziemią chodzą, ryją, szukają brył soli. Dalej więc prosić Bolesława, aby kazał bić studnię w Wieliczce.

— Tu kopcie w rynku, kopcie do zachodu słońca — mówi słodkim głosem Kunegunda.

Choć Bolesławowi dziwnymi były słowa małżonki, że to naprzód o sól się troszczy, usłuchał jej życzenia i kazał kopać studnię w Wieliczce.

— Boże miłosierny — modliła się tymczasem Kunegunda — daj ludowi mojemu soli dostatek! Matko Najświętsza, któraś sama warzyła przeczystemi rączkami strawę Jezusowi, przyczyń się za moim narodem do swego Syna i spraw, niech Polska ma taką obfitość soli, jaką mają Węgrzy.

Nie o złoto błagała Boga królowa Kinga, bo nie o bogaczów chodziło miłosierniczce kochanej, tylko o te chudziątka najuboższe, które jako dobra matka, zdrową strawą nakarmić chciała.

„A lud jął kopać, worów niemało wy-
[ciągnął ze studni,
Gdy się motyka otarła o skałę i ka-
[mień pod nią zadudni,
Po ciężkiej pracy już z głębokości
[wydobyła na wierzch bryła:
To sól! wykrzyknął naród z radości,
[bo solna skała to była“.

I prawda, górnik, który na dno studni zeszedł, wyniósł bryłę soli, oddał ją królowej, a ona zaraz kopać kazała,

żeby dla całej Polski wystarczyło soli do jadła.

Czy nie słodko nam pomyśleć, że Polska taką cnotliwą miała królowę? Młodziutkie to było, dziewuszka ledwo co z dziecinnych lat wyszła, a nie zabawy postały w głowie, nie stroje, nie klejnoty i złoto królewskiej korony, tylko sól dla biedaków! To tez zasłużyła sobie Kunegunda po długiem życia na piękniejszą koronę, niż wszystkie królewskie i książęce: świętą została, w gloryi niebieskiej świeci, Patronką jest dwóch narodów: polskiego i węgierskiego, tak samo, jak jej bratowa św. Salomea, która równej z Kunegundą chwały się dorobiła. Obie one były nad wszelką miarę miłosierne, obie strzegły pilnie, aby w krajach, którymi rządziły, nikt ludu biednego nie uciskał, owszem, żeby każdemu czyniono sprawiedliwość, czy on bogaczem, czy ubogim się urodził. Obie te póty tylko koronę i purpurę królewską nosiły, póki stało ich mężów; gdy zaś owdowiały, zgodnie, jak dwie rodzone siostry, przywdziały grube suknie zakonne, rzuciły wspaniałe królewskie pokoje i pokorne, jak służki Boże, zamieszkały w celi klasztornej, żeby wszelkiej zbywszy się pychy, resztę życia na modlitwę i opatrywanie nędzarzy poświęcić.

Święta Salomea wróciła z Węgier do Polski, za którą zawsze tęskniła, bo zawsze to nam najmilsze, co z młodości pamiętamy; wybudowała klasztor w Zawichoście nad Wisłą, tam też pobożnego życia dokonała, własnemi rękoma pielęgnując chorych i kaleki.

Św. Kunegunda taki sam klasztor w Nowym Sączu postawić kazała i tam w ubogiej celi świętobliwej doczekała śmierci. Obie bratowe wspominamy, mówiąc litanię do wszystkich Świętych, bo śpiewamy przecież: „Święta Salomeo, módl się za nami“, a także „Święta Kunegundo, módl się za nami“, — to jest módlcie się za naszą Ojczyznę, żeby w niej lepsze nastały czasy. Każda gospodyni w Polsce powinna wspominać św. Kunegundę i wtedy także, kiedy garnek od ognia odstawia, żeby warzę solą doprawić. Tę sól kazała u nas w Polsce kopać dobra królowa Kunegunda, a było soli tak wiele w Wieliczce, że świat dotąd nią się żywi.

Kościół czci św. Salomeą dn. 17 listopada, a św. Kunegundę 24 lipca.

## O cudzą własność.

Wojowniczy nastrój
Trwa wciąż w Europie:
Sąsiad dziś sąsiada
Drapie, szczypie, kopie,

Wszelkich usiłowań
Skwapliwie dokłada,
Aby wsadzić szydło
W wnętrzności sąsiada.

Francya jednę sprawę
Ciągle ma na oku,
By nie dać Niemcowi
Panować w Maroku.

Niemiec znowu nad tem
Dawno się już głowi,
Jakby tu Maroka
Nie dać Francuzowl.

Włoch wyciąga śmiało
Swe szpony tygrysie,
Pragnąc zamiast Turka
Osiąść w Trypolisie.

Turek tym zakusom
Stawia swoje „veto“,
I ma myśl zajętą
Oprócz tego Kretą,

Ku której Grek ciągle
Śle czułe westchnienia,
Piszą, że Austrya
Czyni też zbrojenia.

By, gdy się po temu
Znajdzie powód jaki,
Zabrać znowu Turcyi
Choć ze dwa sandżaki.

Anglia się przygląda
Perskiej o tron walce,
I chętnie w tej sprawie
Maczałaby palce.

Z tego zaś się morał
Widoczny wylęga,
Że każde dziś państwo
Po coś chętnie sięga.

I dalsze mnie wnioski
Może też nie łudzą.
Że każde z nich sięga
Dziś po własność cudzą!

Kiedy Piotr Janowi
Weźmie stare buty,
Wnet siedzi za kratą
W kajdanki zakuty.

I wtedy się popłoch
Szerzy pośród miasta,
Że bandytyzm znowu
Znacznie teraz wzrasta.

Lecz gdy państwo, idąc
Szlakami krwawemi,
Wojny, sąsiadowi
Weźmie kawał ziemi.

Zwie się to aneksyą,
Albo okupacyą,
Wywołaną zwykle
Jakąś stanu racyą.

Podług mnie tu różnic
Niema żadnych wcale,
Bo to też bandytyzm,
Lecz... na większą skalę!

## Przesłańcy śmierci.

Był pewien szlachetny młodzieniec, który zrazu pogardzał ziemskiemi rzeczami, o wieczne zaś z całą pilnością starać się począł. Osobliwie bał się nagłej i niespodziewanej śmierci, aby go taż nie zastała nieprzygotowanego. Dlatego modlił się i wzdychał nieustannie, i o tę jedynie łaskę prosił, aby go Bóg przed śmiercią upomniał, iżby się godnie mógł przysposobić.

Bóg wysłuchuje tej modlitwy młodzieńca, i posyła mu w widomej postaci jego Anioła-Stróża. Ten go zapewnia, że nie pierwej umrze, aż przynajmniej na trzy dni przed śmiercią trzej przysłańcy śmierci nie przyjdą.

Tak pocieszony, zamiast Bogu tem gorliwiej służyć, nadużył tej wielkiej łaski, rzucił się w wir świata i wpadł wkrótce w najhaniebniejsze występki. Nie skutkowały napomnienia ani rodziców, ani przełożonych, ani przyjaciół. On zawsze odpowiadał: „Nawrócę się nim umrę“.

Razu jednego wyjechał do odległej wioski; w drodze napadli go zbójcy i tak nań gołemi mieczami natarli, że będąc w oczywistem niebezpieczeństwie śmierci i ciężko raniony, spiął ostrogami konia i zaledwie z życiem uszedł.

Skoro się rany jego zabliźniły, wsiadł ów nieroztropny młodzian na okręt, chcąc doświadczyć przyjemności podróży morskiej. Nagle zrywa się burza — fale się piętrzą — okręt jak piłka tam i sam miotany falami! Wszyscy podróżni uważają to za niebezpieczeństwo śmierci; wznoszą oczy i ręce ku niebu i błagają Boga o przebaczenie grzechów, obiecując szczerą poprawę. Tylko ów młodzian, acz nieco pobladł, lecz niepomny na swe zbawienie, ani myślał o żalu i poprawie życia. Tymczasem burza ustała — a wszyscy zostali ocaleni.

Niedługo potem dostał ów młodzian nieznośnego bólu głowy; wkrótce przyłączyła się silna gorączka, która go w krótkim czasie tak wyniszczyła, że wyglądał blady jak trup i wszyscy sądzili, iż już śmierć blizka. Lekarze, rodzice mówią mu, że niebezpieczeństwo jest groźne, napominają go i proszą ze łzami, aby pamiętał o swojem zbawieniu i gotował się na śmierć, co już za plecami stoi. On jednak zawsze odpowiada, że z tej choroby nie umrze. „Czekam jeszcze na przesłańca śmierci“.

Nagle staje przed nim Anioł-Stróż i mówi:

— Przynajmniej teraz się popraw, bo tylko kilka chwil życia ci pozostaje!

Skoro ujrzał i wysłuchał słów Anioła, począł temuż czynić wyrzuty, że mu słowa nie dotrzymał, gdyż mu przynajmniej trzy dni przed śmiercią miał dać znać o niej.

Anioł zaś z wszelką łagodnością rzekł:

— Ja wiernie dotrzymałem mego przyrzeczenia i wcześniem cię upomniał o niechybnej śmierci: najprzód wtenczas, gdyś wpadł między zbójców i w oczywistem niebezpieczeństwie życia zostawałeś; powtóre, gdyś był na morzu, a nareszcie, gdyś wpadł w tę chorobę. Jam podał myśl lekarzom, by ci oznajmili bliską śmierć; ja rodziców natchnąłem, by cię upomnieli; ja nakłoniłem kapłana, by cię do nawrócenia namawiał — a tyś tem wszystkiem pogardził! A teraz się jeszcze uskarżasz, jak gdybym cię nie był aż nadto ostrzegał.

Anioł wyrzekłszy to znikł. Młodzian zaś opowiedział to przytomnym — a jednak chciał mieć słuszność. I skonał nie nawrócony.

Obyśmy lepiej jak on uważali na przesłańców śmierci.

# Z gospodarstwa.

## Katar u zwierząt

powstaje przez zaziębienie wszelkiego rodzaju np. skoro zwierzę zgrzane, napojone zostanie zimną wodą, lub zostanie wystawione na działanie zimnego wiatru, szybki długotrwający bieg pod zimny wiatr, a także, gdy po mocnem rozgrzaniu, a szczególniej spoceniu, wprowadzi się zwierzę do stajni zimnej, narażonej na przeciągi. Nic więc dziwnego, że katar zdarza się tak często w jesieni i na wiosnę, gdyż w tych czasach zmiany ciepłoty powietrza są najczęstsze.

Objawy kataru są łatwe do poznania: błona śluzowa nozdrzy i pyska bywa mocno zaczerwieniona, z obu przewodów nosowych wydziela się z początku płyn wodnisty, później śluzowaty, apetyt słabnie, natomiast powiększa się pragnienie. Oddechanie bywa w mniejszym lub wyższym stopniu utrudnione, zmiana i zimna i ciepła skóry, a zatem gorączka dostrzegalna, sierć najeżona. U koni można czasem zauważyć boleści w rowie podszczękowym i obrzmienie znajdujących się tam gruczołów.

Choroba ta jedynie przy dobrem pielęgnowaniu chorego bydlęcia może być usuniętą. Trzeba je zatem umieścić w stajni suchej, miernie ciepłej, w której powietrze byłoby czyste, lecz by nie panowały w niej przeciągi. Bydlę okryć ciepłą derką. Gdy się okażą silniejsze objawy choroby, a mianowicie: gdy oddechanie jest szybkie, kaszel mocny, połykanie utrudnione, wówczas trzeba nozdrza podkadzać parą z odwaru siana: poczem wycierać należycie aż do suchości miejsca parą zwilżone. Rów podszczękowy i krtań smarować tłuszczem wieprzowym i podwiązać czemkolwiek ciepłem, np. kawałkiem kożucha lub szmatą wełnianą.

---



---

# Rozmaitości.

**Wesołe więzienie.** Gdy niedawno temu morderca śp. hr. Potockiego, hajdamaka Siczyński uciekł z więzienia stanisławowskiego, wówczas opisywała gazetka ruska „Diło“, jak pobyt Siczyńskiego w więzieniu stanisławowskiem był twardym, jak odmawiano mu wszystkich ulg, jak ograniczono odwiedziny jego rodziny, jak ostro cenzurowano wszystkie przysyłane mu książki i pisma, jak wreszcie odmówiono mu nawet mleka; dodało też „Diło“, że skutkiem tego „zdrowie Siczyńskiego pogarszało się z dniem każdym, co być może, zrodziło w nim plan ucieczki“. Kłamstwa te powtórzyły i inne pisma ruskie i uderzyły na gazety polskie, które przeciwnie wykazały, że Siczyński miał w więzieniu różne przywileje, jakich mieć był nie powinien.

Potwierdza to samo siostra Siczyńskiego, Olena zamężna Lewicka, która w rozmowie z pewnym redaktorem gazety wiedeńskiej „Zeit“ (Czas) zeznała, iż brat jej Mirosław gdy go w więzieniu odwiedziła, okazywał zawsze wesołość, że wikt miał dobry i takie samo traktowanie. „Więcej jak połowo dozorców byli przecież Rusinami“, mówiła p. Lewicka.

Na dowód zaś, jak ci dozorcy Rusini traktowali Mirosława Siczyńskiego opowiada dwa fakty; Razu jednego pewna żona dozorcy więziennego ofiarowała Siczyńskiemu jakieś przysmaki. Gdy matka Siczyńskiego chciała ją za to wynagrodzić, owa żona dozorcy nie przyjęła pieniędzy, mówiąc: „on jest dla mnie tak samo drogim, jak dla pani“. Innym zaś razem rzekł jeden dozorca więzienny do p. Lewickiej: „Wszystko jest dobrze. Nie miejcie żadnych trosk. My już uważamy. Przecież tutaj jesteśmy, my Rusini“.

Dodała też p. Lewicka, że Siczyński był przez współwięźniów nie tylko kochany, ale wprost uwielbiany. Zapewniała wreszcie p. Lewicka, że Siczyński otrzymywał do czytania wszystkie dzienniki i doskonale był o wszystkiem poinformowany“.

A więc rzeczywiście wesołe miał zbrodniarz więzienie, jadł dobrze, miał i robił co chciał, a że mu się i to sprzykszyło, więc dał drapaka, w czem rzeczywiście pomogli mu hajdamacy, którzy przekupili niektórych dozorców więziennych. Tacy to są hajdamaccy bohaterowie; mordują podstępnie ludzi niewinnych a potem uciekają z więzienia.

**Trzęsienie ziemi w środkowej Europie.** Dnia 16 bm. o godzinie 10 wieczór dało się odczuć przez kilka sekund dość silne trzęsienie ziemi w północnych Włoszech, w Szwajcaryi, w Niemczech, w Austryi i na Węgrzech. W Stuttgardzie (w Niemczech) trzęsienie było najsilniejsze. W pokojach poruszyły się i nawet spadały ze ścian przedmioty. Wielu mieszkańców uciekło na ulice. Także we Frankfurcie nad Menem trzęsienie ziemi było silne. Niektóre domy wykazują rysy. Mieszkańcy na pół poubierani wybiegli na ulice. W Sigmaringen wyrządziło trzęsienie ziemi znaczne szkody w zamku cesarza Wilhelma „Hohenzollern“. Figury w zamku doznały uszkodzeń. Na gmachu są rysy.

W teatrach w Bernie i w Zurychu (w Szwajcaryi) powstał popłoch. Wyskakiwano przez okna. Wiele osób zemdlało.

W Austryi odczuto trzęsienie ziemi w Tryeście, w Pradze i w Karlsbadzie.

**Powodzie W Turcyi.** Z Konstantynopola donoszą, że wielu okolicach kraju szerzą się powodzie. Miasto Suleimanich stoi prawie pod wodą; dotąd powódź uniosła 40 domów mieszkalnych, 10 wielkich magazynów i 8 mostów.

# Ceny zboża.

(za 50 kilo)

**w Krakowie dnia 21 listopada b. r.**

| | K. | h. | | K. | h. |
|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica czerwona i żółta od | 12 | — | do | 12 | 30 |
| żyto dworskie | 10 | 20 | do | 10 | 60 |
| żyto targowe | — | — | do | — | — |
| jęczmień | 9 | 20 | do | 9 | 70 |
| jęczmień na krupy | — | — | do | — | — |
| owies tagrowy | 8 | 80 | do | 9 | 40 |
| słoma żytnia | 2 | 50 | do | 3 | 50 |
| siemię konopne | 14 | 50 | do | 15 | — |
| kartofle stołowe | 3 | — | do | 3 | 60 |
| otręby pszenne | 6 | 80 | do | 6 | 90 |
| siekanka jęczmienna | 13 | — | do | 13 | 25 |
| kasza jaglana | 13 | 50 | do | 14 | — |
| kasza tatarczana | 17 | 50 | do | 18 | 50 |

Ceny bez opłaty spożywczej (akcyzowej).

**We Lwowie dnia 21 listopada b. r.**

| | K. | h. | | K. | h. |
|---|---|---|---|---|---|
| pszenica gotowa | 11 | 80 | do | 12 | — |
| żyto gotowe | 9 | 50 | do | 9 | 70 |
| owies obroczny | 7 | 90 | do | 8 | 10 |
| jęczmień browarny | 8 | 50 | do | 10 | — |
| hreczka | — | — | do | — | — |
| rzepak | — | — | do | — | — |
| groch do gotowania | | — | — | — | — |
| koniczyna czerwona | | 80 | — | 90 | — |
| koniczyna szwedzka | | 75 | — | 85 | — |

## Targ na bydło.

Na miejską centralną targowicę bydła w Krakowie spędzono 17 listopada b. r. bydła rogatego 289 sztuk, cieląt 221, nierogacizny 488. I płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi buhaje od 68 do 98 kor., woły od 72 do 104 kor., krowy od 62 do 86 kor., jałownik od 66 do 84 kor. cielęta od — do —, nierogaciznę tuczną od — do —; bitej wagi: nierogaciznę od 136 do 146 kor. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 100 do 400 kor., woły od 300 do 400 kor., krowy od 100 do 310 kor., jałówki od 110 do 250 kor., cielęta od 29 do 78 kor., owce i kozy od 18 do 20.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: sztuk: na miejscową konsumcyę 876 na konsumcyę innych gmin kraju 125 na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

## Tani miniaturowy zegar z kukułką K. 6·60.



Nr. 4598. Pięknie rzeźbiona tarcza, liczby i wskazówki z kości słoniowej, wywołujący godziny i półgodziny, 32 cm. wysoki, **kompletny, z 2 pozłacanemi ważakmi w kształcie szyszek, dokładnie regulowany, szkocki werk, K. 6·80.** Nr. 4589 ten sam z ozdobnym ptakiem **K. 7·50, 8·50, 9·80.** Bogato rzeźbiona tarcza z głową jelenią i wiewiórką **K. 10·50. 14·50** Patrz w główny katalog. Dla każdego zegara 3-letnia gwarancya pisemna. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za zaliczką przez **c. i k. Nadwornego dostawcy**

**HANNSA KONRADA w Brüx Nr. 775, (Czechy).**

**Główny katalog** z około 4.000 odbitkami na żądanie darmo i opłatnie.

---

Marka ochronna: „Kotwica“

## Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

## Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.;** do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „**Kotwicą**“, wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

**Apteka Dr. Richtera „pod „Złotym Lwem“**
w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

---

# Radzimy Wam nie zwlekać

gdy Was dręczą bole reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach, lub w nogach, kłócie w boku, ból w krzyżach, bezwładność członków i inne dolegliwości powstałe skutkiem zaziębienia **i używać** z całem zaufaniem **tylko najlepszego i stosownego nacierania** pod nazwą

# ICHTIOMENTOL

Prawdziwy Ichtiomentol z plombą należy sprowadzić **tylko** wprost z fabryki i apteki Szymona Edelmana w Samborze Nr. 611

Wysyła się prawdziwy Ichtiomentol z opłaconą pocztą i opakowaniem 5 flaszek za koron 6, 10 flaszek za 10 koron, 25 flaszek za 23 koron.

---

# Jest na czasie

z powodu zbliżających się Świąt, proszę sprowadzić sobie mój bogato illustrowany główny katalog z 4000 odbitkami różnych potrzebnych przedmiotów i podarunków różnego rodzaju, za darmo i opłatnie zażądać.

**C. i k. Nadworny dostawca**

# Jan KONRAD

**Brüx Nr 793 (Czechy).**

---

## Trąbka akordowa „Fluta“



na której może każdy bez znajomości nut, bez nauczyciela, bez nauki wygrywać najpiękniejsze pieśni, tańce i marsze.

Nr 36/10 z drzewa, pokryta skórką, niklowanemi lejkami, niklowym ustnikiem i 10 niklowymi klapkami i niklowaną klawiaturą $28^1/_2$ cm. długą wraz z podaniem sposobu grania K 3, **3 szt. 8 K.**

Przesyła za zaliczką ces. i król. nadworny dostawca

**Hanns Konrad w Brüx Nr 779 (Czechy).**

Główny katalog z około 4000 odbitkami przesyła się na żądanie darmo i opłatnie.